

CIEŚNINA ORMUZ. CZY DOSZŁOBY DO JEJ ZABLOKOWANIA W RAZIE WOJNY Z IRANEM? [ANALIZA]

Gdyby faktycznie doszło do konfliktu zbrojnego z Iranem, łącznie z najmniej prawdopodobnym scenariuszem otwartej wojny, miejscem kluczowym tej batalii byłaby zamykająca wody Zatoki Perskiej cieśnina Ormuz – bodaj najważniejsze na świecie przejście morskie, którego drożność ma fundamentalne znaczenie dla światowej gospodarki.

Siłowe zamknięcie Zatoki Perskiej, poprzez zamknięcie cieśniny Ormuz, jest powtarzaną co jakiś czas groźbą ze strony irańskich decydentów – zarówno wojskowych, jak i politycznych. Przykładowo, w lutym 2011 roku dowódca sił morskich Korpusu Strażników Rewolucji kontradmirał Ali Fadawi stwierdził: „jeśli będziemy zagrożeni, zamkniemy cieśninę Ormuz”. W grudniu tegoż roku wiceprezydent Mohammad Reza Rahimi ostrzegł, że „jeśli na irański eksport ropy naftowej zostaną nałożone sankcje, przez cieśninę Ormuz nie popłynie nawet kropla ropy”. W czerwcu 2012 roku generał Hasan Firuzabadi, ówczesny szef sztabu sił zbrojnych, zagroził: „jeśli nasze interesy będą zagrożone, zamkniemy cieśninę Ormuz”. W lipcu 2012 roku zastępca kontradmirała Fadawiego, kontradmirał Alireza Tangsiri, zagroził: „jeśli któregoś dnia dojdziemy do wniosku, że nie możemy korzystać z wejścia i wyjścia z cieśniny, zablokujemy ją”. W kwietniu 2016 roku generał Hosejn Salami, zastępca dowódcy Korpusu Strażników Rewolucji, stwierdził: „W razie zagrożenia Iran zamknie cieśninę Ormuz”.

Tym samym najnowsze groźby w tym temacie, które wystosował do tej pory umiarkowany prezydent Hasan Rouhani, trudno odbierać jako coś zaskakującego i przełomowego. To jedynie powtórzenie znanej już dobrze narracji. Warto jednocześnie zauważyć to, że wypowiedź prezydenta spotkała się z dużym zadowoleniem antyzachodnich i antyamerykańskich kręgów konserwatywnych. Przykładowo, dowódca sił specjalnych Al-Kuds generał Kasem Solejmani napisał do Rouhaniego list otwarty, w którym uznał groźbę prezydenta o zablokowaniu cieśniny Ormuz za „powód do dumy”. Słowa prezydenta, który odrzucił możliwość rozpoczęcia bezpośrednich rozmów z Donaldem Trumpem (uznano, że byłby to przejaw kapitulacji Iranu), spotkały się również z zadowoleniem ze strony najwyższego przywódcy Iranu Alego Chameneiego, który odpowiada za politykę bezpieczeństwa i obronność Republiki Islamskiej.

Charakterystyka akwenu

Zatoka Perska i cieśnina Ormuz to teatry działań, na których względnie łatwo jest przeprowadzić operację paraliżu ruchu tranzytowego. W najgłębszym miejscu Zatoka Perska ma raptem 88 metry (średnia to 50 metrów). W najwęższym fragmencie cieśnina Ormuz ma 54 kilometry. Istnieją tam tylko dwa przejścia wystarczająco głębokie dla większych jednostek podwodnych i nawodnych. Akwen jest względnie niewielki – ma bowiem około 251 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc mniej niż powierzchnia Włoch, czy Polski. Co więcej, północny kraniec to jednocześnie wybrzeże Iranu, który

kontroluje znajdujące się tam wyspy, w tym Larak, oraz trzy niewielkie, ale strategicznie położone: Wielki Tunb i Mały Tunb, położone pomiędzy szlakami handlowymi oraz Abu Musa, leżącą na południe od dróg tranzytowych. Przynajmniej na niektórych rozmieszczono systemy rakietowe ziemia-woda. Przykładem militarnego wykorzystania wysp jest położona na południe od Abadanu wyspa Farsi o powierzchni 0,25 km², która jest zamknięta dla cywilów. Podczas wojny z Irakiem w latach osiemdziesiątych była wykorzystywana przez szybkie łodzie – obecnie znajduje się na niej posterunek sił morskich Korpusu Strażników Rewolucji.

Czytaj też: [Test irańskich pocisków kierowanych nad Zatoką Perską](#)

W czasie pokoju żegluga cywilna i wojskowa przebiegają bez zakłóceń – przez cieśninę swobodnie przechodzą odpowiednio nawigowane nawet duże tankowce klasy VLCC oraz, w razie potrzeby, lotniskowce, dla których cieśnina jest wystarczająco głęboka. Niemniej jednak duże okręty nawodne, ale i podwodne, są w istotnym stopniu ograniczone w swobodzie manewrowania. Dotyczy to szczególnie lotniskowców, które w arsenale US Navy dysponują największą siłą ognia. Liczne płycizny oraz wysepki nie tylko utrudniają poruszanie się dużym okrętom, ale jednocześnie pozwalają niewielkim jednostkom – szybkim łodziom, które Iran wprowadza do służby – ukrywać się i atakować z zaskoczenia. Na korzyść Iranu działać może często występująca w regionie niska widoczność, wywoływana porannymi mgłami, zasoleniem, wysoką wilgotnością powietrza lub pyłem.

Zatoka Perska jest zbyt mała i zbyt płytka, aby swobodnie mogły operować tam okręty podwodne bez wysokiego ryzyka ich wykrycia i zniszczenia przez okręty i samoloty nieprzyjaciela. Co więcej, głębokość jest większa po stronie arabskiej niż po irańskiej. Topografia dna jest również niekorzystna, jest ono bowiem płaskie – brak tam znaczących urwisk i wzniesień, co utrudniałoby wykrywanie jednostek podwodnych. Z tego też powodu Iran jest zmuszony rozwijać małe okręty podwodne, które lepiej niż tradycyjne jednostki mogą sprawdzić się w lokalnych warunkach hydrofizycznych. Pomimo swych dużych rozmiarów także trzy konwencjonalne okręty podwodne projektu 877EKM mogłyby wykorzystać warunki geograficzne do operowania w pobliżu morskich granic Iranu, ale raczej od wschodu, a nie na wodach Zatoki Perskiej. Chociaż jednostki te zostałyby zapewne szybko zniszczone przez siły zwalczania okrętów podwodnych US Navy, to zanim by się to stało mogłyby wyrządzić pewne szkody – albo z wykorzystaniem torped (do 18), albo min morskich (do 36).

Możliwy scenariusz działania

O irańskich wojskowych powiedzieć można wiele, ale na pewno nie to, że w swych publicznych wypowiedziach unikają przesady. Przykładowo, już w 2014 roku kontradmirał Ali Fadawi ostrzegał, że jego wojsko nie tylko „w pełni kontroluje cieśninę Ormuz”, ale także może „zatopić amerykański lotniskowiec w niecałą minutę”. Teraz szef sztabu sił zbrojnych Iranu generał Mohammad Bagheri przypomniał, że amerykańskie siły w regionie znajdują się w zasięgu operowania „jawnej i ukrytej siły obronnej Iranu”, która jest gotowa zadać Amerykanom niszczycielski cios. Abstrahując w tym momencie zupełnie od realności takiego scenariusza, zastanówmy się jak Iran mógłby próbować zablokować cieśninę Ormuz? Co ciekawe, sami Irańczycy często o tym piszą, przedstawiając metody i środki do realizacji takiego celu.

Czytaj też: [Iran prezentuje śmigłowiec uzbrojony w „rakiety manewrującą”](#)

O ile regularna marynarka wojenna (IRIN) pozostaje konwencjonalną siłą morską, o tyle siły morskie Korpusu Strażników Rewolucji (IRGCN) są systematycznie rozwijane i przekształcane w „partyzantów” – zgodnie z założeniami reformy z 2007 roku. W razie wojny Iran również w operacjach morskich

stosowałyby taktykę działań zaczepnych, zgodnie z założeniami „strategii roju”. Opierałaby się ona na wykorzystaniu dużej liczby niewielkich, ale szybkich (a więc trudno wykrywalnych) łodzi uzbrojonych w rakiety (zarówno manewrujące, jak i niekierowane) oraz torpedy. Niezwykle ważnym elementem działań wojennych mają być miny morskie, które ciągle mogą uchodzić za skuteczną broń tak do działań terrorystycznych, jak i asymetrycznych, co wynika między innymi z łatwości pozyskania takiego uzbrojenia, korzystnej relacji koszt-efekt, efektywności wobec różnych typów jednostek oraz trudności w wykrywaniu. Iran mógłby umieszczać je w wodzie z pokładu jednostek wojennych (w tym okrętów podwodnych), ale także cywilnych i samolotów. Szacuje się, że Iran zakupił od 3 do 6 tysięcy min produkcji sowieckiej/rosyjskiej, chińskiej oraz północnokoreańskiej. Większość z nich to konwencjonalne miny denne z zapalnikiem kontaktowym.

Szczególnie groźne mogłyby okazać się chińskie miny EM-52 z silnikiem raketowym, wykrywające cel w oparciu o sygnały akustyczne, magnetyczne i zmiany ciśnienia. Ilustracją istniejącego zagrożenia jest konieczność utrzymywania przez Stany Zjednoczone w regionie liczby trałowców i niszczycieli min, a także śmigłowców. Zaminowanie miałoby bardzo poważne konsekwencje polityczne i gospodarcze, jako że przez Cieśninę Ormuz przepływa około 40 procent transportowanej drogą morską ropy naftowej na świecie. Z drugiej jednak strony skuteczność irańskiej operacji minowania zmniejszałyby występujące tam względnie silne prądy morskie, co zmieniałoby miejsce położenia zapory z min dryfujących. Z powodu względnie głębokiego dna stosowanie min dennych również nie byłoby zbyt efektywne przeciwko jednostkom nawodnym.

W najbliższej przyszłości, w zależności od dostępności, Iran do swych działań morskich mógłby włączyć także masowe wykorzystanie bezzałogowych statków latających, uzbrojonych w bomby i pociski kierowane i niekierowane oraz rakiety przeciwokrętowe. Według kontradmirała Aszkbusa Danechara, jednego z twórców doktryny morskich działań asymetrycznych, Iran próbowałby wykorzystać także siły specjalne do działań dywersyjnych, wymierzonych w liczne porty, terminale energetyczne, instalacje przemysłowe oraz zasoby w rejonie Zatoki Perskiej. Najgroźniejszym środkiem działań morskich są i będą rakiety przeciwokrętowe, które są uznawane za najważniejszy element obrony morskiej i jako takie pozostają pod kontrolą Korpusu Strażników Rewolucji (zarówno na platformach nawodnych jak i na lądzie i w powietrzu), co pokazuje ich wielkie znaczenie w doktrynie wojskowej Iranu.

Czytaj też: [Irański dron nad amerykańskim lotniskowcem](#)

Oczywistym jest, że Iran nie byłby w stanie zniszczyć sił amerykańskich w takim asymetrycznym starciu, ale nie to byłoby celem działań partyzanckich, tak jak nie próbował osiągnąć tego północnowietnamski generał Võ Nguyên Giáp. Jak sam stwierdził, głównym zadaniem jego armii było nie „wypchnięcie pół miliona amerykańskich żołnierzy” z Wietnamu, lecz „złamanie woli amerykańskiego rządu do kontynuowania wojny”. Mechanizm ten Iran mógłby próbować powtórzyć – tym bardziej, że Stany Zjednoczone, jak każda demokracja, są szczególnie wrażliwe na straty własne, co udowodniono kilkakrotnie – chociażby w Somalii, czy wcześniej w Libanie. Wykorzystując element zaskoczenia i determinację Iran mógłby uszkodzić lub nawet zatopić okręt US Navy przy wąskim wejściu cieśniny Ormuz. Byłoby to potężnym ciosem psychologicznym w potęgę Stanów Zjednoczonych. Taki rezultat nie może być uznany za nierealny, bowiem US Navy jest w stanie mierzyć się z każdym zagrożeniem nawodnym i powietrznym, ale w przypadku zmasowanego ataku z wody i powietrza, okręty floty amerykańskiej miałyby pewne problemy.

Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że Amerykanie doskonale znają akwen i jego specyfikę, a także mają przygotowane bezpieczne szlaki przejścia. Nie wiadomo czy US Navy operowałaby lotniskowcami w razie wojny, bowiem zgodnie z doktryną w razie istotnego zagrożenia grupa powinna

działać co najmniej 200 mil morskich od brzegu, co uniemożliwiłoby Iranowi skryty atak, a jednocześnie nie ograniczałoby znacząco swobodnego operowania amerykańskich samolotów pokładowych i to bez konieczności dodatkowego tankowania. Po drugie, irańskie siły zbrojne nie posiadają rakiet przeciwokrętowych, które mogłyby zatopić lotniskowiec, a także borykają się z brakiem nowoczesnych systemów rozpoznania, a te byłyby kluczowe, aby mieć zapewnioną świadomość operacyjną w czasie rzeczywistym.

Co dalej?

Zapewne to, co zawsze – groźby nie zostaną zrealizowane, bo po obu stronach – zarówno w Teheranie, jak i Waszyngtonie – rządzą mimo wszystko pragmatyczni decydenci, choć z niespełnionymi ambicjami kariery jako aktorzy dramatyczni. Iran doskonale wie, że zamknięcie cieśniny Ormuz, nawet jeśli się uda, będzie jedynie czasowe i stanowiłoby broń obosieczną. Iran – jako państwo uzależnione od eksportu ropy naftowej tym szlakiem – poniosłoby bardzo poważne konsekwencje gospodarcze. Chociaż dowódca IRIN kontradmirał Habibollah Sajjari stwierdził, że zamknięcie akwenu byłoby „łatwiejsze niż napicie się wody”, w praktyce byłoby to zadanie skomplikowane logistycznie (szczególnie utrzymanie paraliżu w dłuższej perspektywie). Co więcej, doprowadziłoby to najprawdopodobniej do zbrojnej reakcji Stanów Zjednoczonych, które starcie morskie wygrałyby dość szybko. Innymi słowy, zaminowanie cieśniny Ormuz jest mało prawdopodobne, chyba że już po wybuchu faktycznego konfliktu.